

Stanisław Grzeszczuk

"Wybór pism", Biernat z Lublina,
opracował Jerzy Ziomek, Wrocław
1954, Zakład imienia Ossolińskich -
Wydawnictwo, Biblioteka Narodowa,
Seria I, nr 149, s. CXI, 1 nlb., 224 :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 46/3, 236-251

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

III. RECENZJE I PRZEGLĄDY

Biernat z Lublina, WYBÓR PISM. Opracował Jerzy Ziomek. Wrocław (1954). Zakład imienia Ossolińskich — Wydawnictwo, s. CXI, 1 nlb, 224. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 149.

Duże zainteresowanie współczesnej nauki postacią i dziełami Biernata z Lublina, które leży u podłoża całego szeregu prac dotyczących mieszczańskiego twórcy pierwszej poł. XVI w., jest wyrazem nowej postawy badawczej wobec zagadnień polskiego Odrodzenia. Dlatego też niesłuszny wydaje się m. in. głos Ziomek oskarżający polonistykę burżuazyjną o zaniedbanie tego ważnego problemu literatury i myśli społecznej, jakim jest twórczość Lubelczyka. Ziomek pisał w r. 1951: „Biernat z Lublina jest pisarzem niesłusznie zapomnianym i niesprawiedliwie zlekceważonym. Burżuazyjna historia literatury zajmowała się nim jak gdyby od święta. Chrzanowski wydał jego *Żywoł Ezopa* wraz z bajkami — przyznać trzeba — bardzo starannie i krytycznie [bagatela!], ale wydanie to specjalne i drogie, z góry przeznaczone było dla wąskiego kręgu fachowców¹. Uczyniono z Biernata preparat seminaryjny. Rewolucyjna treść dzieł Lubelczyka znalazła się pod kluczem, klucz oddano fachowcom — polonistom“².

Wypowiedź to zarówno krzywdząca, jak i niesłuszna. Trudno bowiem przypuszczać, żeby „rewolucyjna treść dzieł Biernata“, którą my dostrzegamy poprzez analizę literacką i historyczną, mogła wejść w świadomość (pomińmy tu względy językowe, które są dodatkową, bynajmniej jednak nie małą trudnością w przyswajaniu pism Biernata) postępowych, nawet inteligentnych grup społeczeństwa. Obracamy się przecież w kręgu pojęć tak odległych, że ich kontakty ze współczesnością, wśród przeciętnych czytelników, byłyby wielce nieprawdopodobne.

Sąd Ziomek wydaje się dlatego — przede wszystkim — głęboko krzywdzący, że w zakresie faktów filologia przedwojenna zrobiła w badaniach nad Biernatem ogromnie dużo, w zakresie interpretacji natomiast — tyle, na ile pozwalała jej specyficzna metoda badawcza. I wcale też nie chowano pod korzec rewolucyjności Biernata (Brückner, Pułaski). Nie o wyłudnienie tu chodzi, lecz o realność oceny; trudno przecież oskarżać uczonych burżuazyjnych, że nie byli marksistami. Zdając sobie dobrze sprawę z ich błędnej metodologii, z ich ideowych ograniczeń, przejmujemy to, co stanowi poniekąd wzór dobrej źródłowej roboty filologicznej. A zasługi filologii przedwojennej w stosunku do

¹ Nie łudźmy się, że dziś Biernat może znaleźć masowego czytelnika. Choćby tylko język, jeżeli nie inne względy, stanie tu na zawadzie.

² J. Ziomek, *Plebejskie początki renesansu polskiego, czyli o Biernacie z Lublina*. Zeszyty Wrocławskie, V, 1951, nr 2, s. 23—24.

Biernata są — na tym polu — rzeczywiście duże. Wystarczy tu tylko przypomnieć świetne wydanie *Żywota Ezopa* przez Chrzanowskiego, studium Bernackiego pt. *Pierwsza książka polska* czy entuzjastyczne (i odkrywcze) prace Brücknera, nie licząc całego szeregu prac innych, bez których nic byśmy właściwie o Biernacie nie wiedzieli.

Trudno się dziwić, że jednak Brückner, który najlepiej chyba zdawał sobie sprawę z kulturowej i literackiej roli Biernata, nie dał pełnej syntezy pisarza, nie rozwiązał do końca problemu Biernatowego. Przecież nawet wydana w r. 1953 *Historia literatury polskiej*, pióra wybitnego znawcy literatury staropolskiej, zawiera taki sąd o Biernacie: „W gruncie rzeczy jest on jednak pisarzem na wskroś średniowiecznym. Dowodzi tego jego utwór podstawowy, rymowany *Ezop*...”³. Nie można mieć pretensji do Krzyżanowskiego biorąc pod uwagę specjalność zadań, jakie ma do spełnienia drugie wydanie jego podręcznika. Trzeba jednak przypomnieć fakty.

Przy stosunkowo nie zwiększonym materiale źródłowym dzisiejsze badania zdolne są ustalić pozycję ideową i literacką Biernata z Lublina w sposób właściwy. Nie tylko z uwagi na ogólny postęp wiedzy o Odrodzeniu, ale właśnie nie wskutek odmiennej postawy metodologicznej. Teza o rodzimości kultury polskiego renesansu — a nie jej wtórności, niewolniczej zależności od zjawisk kultury zachodniej i antycznej — zadecydowała o kacie spojrzenia na Biernata. I właśnie dzięki tym nowym założeniom ogólnym możliwa jest pełna i słuszna ocena pisarza na tle epoki. W twórczości jego odzwierciedlił się przełom ideowy, moralny, intelektualny i artystyczny. Biernat to dziś dla nas pisarz przełomu, jego ideowy i artystyczny współtwórca. To bojowy pisarz mieszczańskiego radykalizmu i mieszczańskiego humanizmu pierwszej poł. XVI w. w Polsce.

*

Wstęp Ziomka do *Wyboru pism* Biernata będąc niewątpliwie pracą cenną i wartościową zawiera szereg sformułowań dyskusyjnych i niepewnych.

Pierwszy rozdziałek nosi — słusznie czy niesłusznie — tytuł: *Epoka i układ społeczny*. Nakreślił tu Ziomek bardzo szerokie tło społeczne i kulturalne Odrodzenia. Słuszne jest podkreślenie dla celów porównawczych tła, na którym występują w innych krajach — reformacja, ruchy chłopskie itp. Ale staje się to niesłuszne wtedy, gdy tło ogólne zastępuje (zamiast interpretować) tło szczegółowe, specyficzne dla stosunków polskich. Wprawdzie Ziomek zwrócił uwagę na szereg ciekawych i nowych faktów — mianowicie: na udział elementu plebejskiego w ruchach czy wystąpieniach kacerskich w Polsce przed reformacją — ale pamiętając dobrze, że ruchy społeczno-religijne nie wyczerpują w całości pojęcia renesansu, na ten drugi, niejako, nurt — na humanistyczną kulturę w Polsce uwagi prawie nie zwraca (nie licząc mało tu istotnej uwagi o humanistycznej poezji łacińskiej, s. VIII). Nie jestem zwolennikiem krytyki z punktu widzenia tego, czego w dziele nie ma, a co mogłoby być. Tutaj mamy jednak do czynienia z brakiem zasadniczym.

Dla specyfiki polskiego Odrodzenia niezmiernie ważny jest nurt humanistyczny, mieszczański. Nurt ten, ciężący tu i ówdzie ku średniowieczu, niósł treści postępowe, humanistyczne, laickie. Rola tego nurtu jako prekursora

³ J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej*. Warszawa 1953, s. 73.

wielkiej literatury humanistycznej, chociażby tylko poprzez jego wkład (pionierski!) w walkę o język narodowy, nie budzi już dziś żadnych sprzeciwów. Biernat był najwybitniejszym pisarzem owego kręgu. Choćby tylko dla tego, pomijając metodologiczną konieczność zajęcia się tym nurtem (w wydawnictwie popularnonaukowym), należało pokazać tło literackie pisarstwa Biernata. Zwłaszcza, że na plebejski nurt reformacji (ściślej: przedreformacyjnych ruchów kacerskich) w Polsce położono tak mocny akcent.

Autor pierwszej książki polskiej — to jeden z epitetów, jakimi obdarza się zazwyczaj Biernata. Jest to rezultat badań Bernackiego, który ustalił rok wydania *Raju dusznego* (1514), i Piekarskiego, który poprawił ten rok na 1513⁴. Dobrze zdajemy sobie sprawę, że stwierdzenia te będą mieć moc obowiązującą, dopóki nowe odkrycia nie przekonają nas o czymś innym. Takiego odkrycia dokonał Janów w studium pt. *Pierwsza książka polska*⁵. Janów stwierdził i udokumentował w sposób — wydaje się — przekonujący, że pierwsza książka polska powstała około r. 1508 i wyszła z drukarni Kaspra Hochfedera. Była nią *Historia umęczenia Jezusa*. Tym samym epitet: „autor pierwszej książki polskiej“ — nie miałby w stosunku do Biernata racji bytu.

Przytaczając dotyczący Biernata ustęp z polemiki językowej między Maleckim a Seklucjanem, Ziomek komentuje go: „Polemika ta — niezależnie od cennych informacji o autorstwie *Raju dusznego* i *Bajek Ezopa* — dowodzi, że Biernat był dla współczesnych nie lada autorytetem w sprawach czystości języka“ (s. XXIII). Wszystko to prawda, ale nie tracimy właściwych perspektyw. Malecki w tym sporze reprezentuje stanowisko konserwatywne. „Jego stanowisko jest średniowieczne“⁶ — pisze Stanisław Rospond. Świadczy to zarazem pośrednio o ciężeniu języka Biernata do norm średniowiecznych. Zwrócenie uwagi na ten szczegół nie przekreśla oczywiście słuszności następnego stwierdzenia Ziomek, że „*Raj duszny* musiał w dziejach walki o język narodowy odegrać niepoślednią rolę“ (s. XXIII—XXIV). Nie on zresztą jeden.

Przy podawaniu źródła *Raju dusznego*, który „jest po większej części przekładem modlitewnika Mikołaja Saliceta pt. *Antidotarius animae*“ (s. XXIV) warto, jako na swoisty przyczynek, wskazać i na rodzime źródło *Raju dusznego* — na rękopiśmienny modlitewnik z XV wieku.

Ziomek zaobserwował ciekawy fakt u Biernata jako tłumacza *Raju dusznego*: „Biernat dąży nie tyle do ścisłości literalnego przekładu, lecz raczej do skompensowania jego wartości artystycznej, do oddania ducha oryginału“ (s. XXV). Jakkolwiek tłumacz *Ezopa* pójdzie pod tym względem dalej, to jednak już tu możemy sygnalizować nowe, renesansowe elementy jego metody przekładu.

⁴ Ziomek stwierdza pomyłkowo: „Do miejsca wydania [...] i roku (1513) doszedł L. Bernacki“ (s. XXIII).

⁵ J. Janów, *Kilka komunikatów z piśmiennictwa staropolskiego i ruskiego*. I. Pierwsza książka polska wyszła z tłoczni Kaspra Hochfedera, nie zaś Unglera. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU. T. 53 — 1952. Kraków 1954, nr 6, s. 357—361.

⁶ J. Malecki, *Defensio verae translationis...* W tomie: *Druki mazurskie XVI w.* Z pierwodruku i rękopisu wydał, wstępem, komentarzem i charakterystyką językową opatrzył Stanisław Rospond. Olsztyn 1948.

W dalszej wędrówce bio- i bibliograficznej dochodzi Ziomek do r. 1515: „W roku 1515 wypowiada Biernat myśli, które pozwoliły go uznać za wybitnego prekursora protestantyzmu w Polsce. Flacius Illyricus, w dziele *Catalogus testium veritatis* (Frankfurt 1666), zawierającym dokumenty i materiały do dziejów reformacji, przedrukował list Biernata do niejakiego Szymona, księgarza krakowskiego, datowany w roku 1515“ (s. XXVI—XXVII). *Passus* ten zawiera szereg nieścisłości lub co najmniej wymaga kilku objaśnień. Cytowane wydanie *Katalogu* jest jednym z późnych wydań tego dzieła, które po raz pierwszy ukazało się w Bazylei w roku 1556. Następnie Szymon był niejakim („*Missa est mihi a fide dignis viris epistola Bernhardi Lublinensis, ad quendam Simonem Cracoviensem bibliopolam, ...*“) tylko dla Flaciusa. Ponieważ z osobą owego Szymona wiąże się sprawa datowania listu, dlatego do niej powrócimy za chwilę. Frankfurckie wydanie *Catalogus testium veritatis* z r. 1666 datuje powstanie listu nie na 1515, jak podaje Ziomek, ale na rok 1505. Nad sprawą tą nie warto by się dłużej zastanawiać, gdyż Ziomek⁷ mógł uznać błędność daty 1505 i postawić ogólnie przyjętą w nauce datę 1515, gdyby...

Dostępne mi wydania *Katalogu* (1608 i 1666) w różny sposób datują czas powstania listu⁸. Wydanie z r. 1608 podaje rok 1515, w wydaniu zaś frankfurckim z r. 1666 czytamy: „*Missa est mihi [...] epistola Bernhardi Lublinensis [...] anno domini 1505 scripta...*“ To samo jednak wydanie podaje na innym miejscu: „*Bernhardus Lublinensis, scriba magnifici domini Johannis Pilecii, vixit circa annum 1510. Is in quadam epistola anno 1515 Dominica Laetare scripta...*“ Cóż to znaczy? Mamyż w pierwszym wypadku do czynienia ze zwykłą pomyłką drukarską (1505)? Zupełnie możliwe, wydanie frankfurckie nie grzeszy bowiem poprawnością. Samo nazwisko Biernata występuje tu w trzech wariantach: Bernhardus Liblinensis (s. 826 — 2 razy), Bernhardus Lublinensis (s. 850), Bernardus Lubinensis (indeks). Jakież więc dane historyczne nie pozwalają nad tą sprawą przejść do porządku?

Adresat listu, krakowski bibliopola Szymon, znany Ptaśnikowi pod nazwiskiem Guttler, miał 27 stycznia 1505 przed sądem biskupim w Krakowie sprawę z karmelitą Andrzejem Stoszem. Szymon bowiem, łącznie ze Stefanem Behem z Norymbergi, został oskarżony przez Andrzeja Stosza o rzucanie nań obelg i usiłowanie zabójstwa. Autor pewnego artykułiku o Szymonie przypuszcza, że bójka miała miejsce na tle różnic wyznaniowych: „Widocznie zbyt agresywnie występował Andrzej Stosz, a może i karami kościelnymi groził!!!?“⁹ Tło religijne sprzeczki wydaje się zupełnie możliwe, gdyż zapewne Szymon — adresat listu Biernata — nie był ortodoksyjnym katolikiem. Taki fakt mógł doprowadzić do rękoczynu z uwagi na burzliwość polemik naszych praojców.

⁷ Idąc tu, jak się domyślamy, za wydaniem listu Biernata w chrestomatii Chrzanowskiego i Kota pt. *Humanizm i Reformacja w Polsce*. Lwów 1927.

⁸ *Catalogus testium veritatis...* In officina Jacobi Stoer et Jacobi Chouët. MDCVIII. Bibl. Jagiel., sygn. Hist. 15414.

Matthiae Flacii Illyrici *Catalogus testium veritatis...* Francofurti 1666. Bibl. Jagiel., sygn. Hist. 2019.

⁹ M. Stawarz, *Szymon — venditor librorum*. Przegląd Księgarski, XXX, 1950, nr 1/2, s. 3.

Na dowód niech posłuży polemika językowa Seklucjana z Maleckim. Ten ostatni w *Defensio verae translationis* ostrzega Seklucjana, by nie ważył się nazywać go „szpiegiem, zazdrośnikiem, oszczercą, bezbożnikiem, wariatem“, bo inaczej swoją replikę opublikuje.

6 czerwca 1505 odbyła się ostateczna rozprawa, „która zakończyła się nieprzychylnie dla stron pozwanych“, bo Stefan i Szymon *venditor librorum* zostali skazani na zapłacenie kosztów procesu i 20 florenów odszkodowania dla brata Andrzeja. Taki był koniec sporu, który krewkich zwolenników nowinek religijnych doprowadził do targnięcia się na życie karmelity. Ale podłoże sporu było „ideowe“. Czy więc list Biernata nie był kojącym plastrem dla Szymona a zarazem manifestem słuszności jego przekonań. „I wydały mi się sądy Pańskie niezgłębionymi — czytamy w liście — i wydało mi się, że poza Ewangelią nie należy najmniej dbać a jakiegokolwiek konstytucje, bo marne są i niepewne i odmieniają się z czasem, jak to na dekretach i innych prawach [kościelnych] widzimy...“ Utwierdza dalej Biernat Szymona w jego poglądach religijnych: „od czegoż nasz rozum, który od badania prawdy powstrzymać się nie da? I cóż za dola nieszczęsna nas, Chrześcian, żebyśmy jasnej prawdzie dla dekretów ludzkich przyzwalać nie mieli!“ Aluzje są chyba przejryste!

Oczywiście, zdaje sobie sprawę z faktu, że powyższe argumenty nie są wystarczające, aby datę powstania listu przenosić z ogólnie przyjętej na rok 1505. W każdym razie istnienie tych argumentów sygnalizuje. Tym samym staje jednak pod filuternym znakiem zapytania stwierdzenie Ziomek: „List do Szymona jest jedyną »pracą« Biernata, której datę powstania dokładnie znamy“ (s. XXIX). Bardzo słuszna i przekonująca wydaje się natomiast analiza zawartości ideowej i filozoficznej listu.

W związku z listem nasuwa się jeszcze jedno zagadnienie. Początek listu Ziomek tłumaczy: „Niedawno pan Jan z Pilzna przyniósł mi kronikę czeską...“ (s. XXVII). Dziwić nas to może dlatego, że nikt dotychczas nie tłumaczył *Joannes Pilcensis* (za wydaniem Chrzanowskiego i Kota) przez Jan z Pilzna, a Ziomek nie zaznaczył swojej koniektury w przypisku. Jan z Pilzna występuje rzeczywiście w biografii Lubelczyka, dlatego też takie tłumaczenie myli. Czy jest ono uprawomocnione? Zajrzyjmy do wydań Flaciusa. I w tym wypadku nie są one ze sobą zgodne. Wydanie z r. 1608 podaje: „*Nuper dominus Joannes Pilcensis attulit mihi chronicam Bohemorum...*“ (s. 1939). Wydanie z r. 1666: „*Nuper dominus Joannes Pilcensis attulit mihi chronicam Bohemorum...*“ (s. 851).

Trudno więc wyrokować ostatecznie. Niezgodność wydań pozwala na tłumaczenie: Jan z Pilcy (*Pilcensis*) albo Jan z Pilzna (*Pilsensis*). W każdym razie wydanie z r. 1666 nie daje podstaw do tłumaczenia Jan z Pilzna. Sprawę rozstrzygnąć może sprawdzenie tego szczegółu w pierwszym wydaniu dzieła Flaciusa lub przynajmniej w którymś z wydań dokonanych za jego życia.

Cytując fragment *Przemowy na Ezopa* przy wyrazie zelżyli, który Muczkowski czytał jako zeszyli, Ziomek zaznacza: „zelżyli — koniektura Brücknera; u Pułdowskiego błędnie: zeszyli“ (s. XXX). Brückner rzeczywiście słusznie się tu domyślił, jak być powinno, ale począwszy od niego, a skończywszy na Ziomeku, wszyscy winę za owo nieszczęsne, nonsensowne

zeszyli zwalają na Pułdowskiego, a nie na właściwego sprawcę zamieszania... Muczkowskiego. Sprawdzenie bowiem rękopisu siedemnastowiecznego uczonego wskazuje, że napisał on zupełnie poprawnie zelżyli i tylko Muczkowski — ulegając pewnym łatwym do rozszyfrowania sugestiom graficznym — odczytał mylnie i bezkrytycznie zeszyli.

Nie dość uważnie została potraktowana sprawa przypisywanych Biernatowi dzieł lekarskich. Chrzanowski zaprzeczył wprawdzie domysłowi Brücknera co do Biernatowego autorstwa *Lekarstw doświadczonych*, ale niektóre z jego zarzutów Brückner później uchylił. Przede wszystkim ten, że „kiedy Biernat z Lublina pisał swój list do Szymona (1515), autor *Lekarstw* dawno już nie żył”. Chrzanowski bowiem, powołując się na świadectwo Łazarza, nie zwrócił uwagi na to, że owe sześćdziesiąt lat sam drukarz wykoncyrował¹⁰ ze wzmianki autora o wypadku, jaki zdarzył się na początku XVI w. Pileckiemu, i na to, że wzmianka ta wcale nie oznacza, że około lat 1501—1504 autor pracy nie żył. Wprost przeciwnie — ustęp wskazuje, iż pisany był później, gdyż autor jakoby wraca do dawniejszych wspomnień: „Przygodziło się było po koronacyjej krola Aleksandra, iż Jan trzeci Pilecki [...] przy dworze będąc z doświadczonymi sie rycerzmi potykał [...], z którego siłowania w niemoc był ciężką wpadł [...]. W ten czas przyjechałem do Krakowa [...], ważyłem sie naprzeciw radzie wszystkich lekarzów, a kazałem mu do Pilce jechać”¹¹. Brückner godzi się dalej na to, że Biernat nie był lekarzem, gdyż źródła nic o tym nie mówią, a tytuł ten nadali mu Siennik i Łazarz. „Biernat był sekretarzem; lekarzem zaś chyba takim, jakim Spiczynski lub Siennik, tj. nie był doktorem medycyny [...], lecz kompilował lekarstwa dla ludzi i koni...”¹². Ważnym dowodem jest tu znalezienie niemieckiego źródła *Lekarstw*. Brückner pisze: „A może i to nie przypadek czysty, że sekretarz Pileckich Biernat słynny list [do Szymona] [...] kończy słowami: *mitto tibi [...] medicinas*”¹³. Cytowany fragment książki lekarskiej świadczy chyba o jakimś bliskim stosunku między Pileckim a jego „lekarzem”. Skądinąd wiemy, że również Biernat był bardzo ciepło ustosunkowany wobec swego protektora. Przecież „Janowi trzeciemu Pileckiemu” poświęcił swego *Ezopa*. Chyba jednak dużo w tym było racji, gdy Brückner pisał: „A żeby jeden dwór podupadłych już Pileckich posiadał niemal równocześnie takie znakomitości, jak ich lekarz i ich *scriba*, wolno o tym i wątpić”¹⁴. Argumenty Brücknera są dla

¹⁰ Łazarz Andrysowic tak pisze w dedykacji: „ty księgi [...] były w wielkiej wadze i osobiwie w skarbie chowane u sławnego potomstwa szlacheznego domu panów Pileckich, w których sie oni jako w osobiwym klenocie przez sześćdziesiąt lat kochali, co sie okazuje z powieści tegoż lekarza, który je pisał, o czym list 34 okazuje“ (*Lekarstwa doświadczone*. Kraków [1564], s. [2—3]).

¹¹ *Tamże*, k. 34 r. Zarówno w tym cytacie, jak i w innych podkreślenia pochodzą od autora recenzji.

¹² A. Brückner, *Biernat Lubelczyk a „lekarz Pileckich”*. Pamiętnik Literacki, XXX, 1933, s. 247.

¹³ *Tamże*, s. 247—248.

¹⁴ *Tamże*. Podobne argumenty wysuwa także Ludwik Bernacki (*Pierwsza książka polska*. Lwów 1918, s. 392 i n.). Oprócz tego Bernacki pisze:

Ziomka zbyt kruche, aby na nich oprzeć sąd o Biernatowym autorstwie *Lekarstw doświadczonych*. Jak kto uważa! W każdym razie mamy tu mocne dowody bliskiego stosunku między autorem *Lekarstw* a Pileckim i wiadomość o pobycie autora na dworze Pileckiego. Takich to nawet skromnych poszlak „rzeczowych“ w przypadku *Dialogu Palinura* z *Karonem* nie mamy, dowód zaś Pułaskiego łatwo rozchwiać, jeśli nie obalić, a mimo to zagadnienie autorstwa *Dialogu* nie budzi u Ziomka żadnych wątpliwości.

Ziomek domyśla się w innym miejscu związków Biernata z kulturą czeską. Jest to słuszne. Potwierdzenie tego domysłu znajdujemy u Maleckiego w *Defensio verae translationis*. Mamy na myśli dalszy ciąg słynnego cytatu z pracy Maleckiego, podanego przez Warmińskiego za pośrednictwem jego książki o Andrzeju Samuelu i Janie Seklucjanie. „*Idem Bernhardus a Lublin — czytamy u Maleckiego — vir in lingua Bohemica peritus, et in Polonica peritissimus...*“¹⁵. Sądzę jednak, że nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi do polemicznego twierdzenia Jana z Pilzna: „nie znasz, miły Bernardzie, naszego kraju“, zwłaszcza że zdanie to ma charakter czysto retoryczny. Fakty pozwalają stwierdzić, że Biernat nie z jednego pieca chleb jadał, chyba więc „nasz kraj“ znał. Nie zapominajmy, że i dziś tego typu enuncjacja ma charakter obiegowy.

*

W analizie utworów, myślę tu o *Ezopie*, Ziomek zupełnie słusznie wycofał się z niektórych, łatwych do obalenia, tez swego artykułu w *Zeszytach Wrocławskich*. W szeregu wypadków znajdujemy jednak sformułowania nie zawsze mające pokrycie w istotnym radykalizmie, bojowości i rewolucyjności *Ezopa*. O wymowie ideowej utworu nie decydują w końcu jedynie sądy wyrażone *expressis verbis*. Bliższa analiza *Ezopa* łatwo może wykazać, że cała wielka postępowość utworu (temu oczywiście nie myślimy przeczyć) jest postępowością góry mieszczańskiej, a nie miejskiego plebsu. Spoza grymasu ludowego dowcipu, który za swego przedstawiciela wybrał maskarę do straszenia dzieci, przebija przecież tu i ówdzie, a przede wszystkim we wniosku poznawczym, sylwetka humanisty-intelektualisty. Nie chcemy tu sztucznie rozdzielać spraw wtedy właściwie nierozdzielnych: to są poglądy plebsu, a to poglądy „góry“ mieszczańskiej. Podkreślanie specyfiki postępowości mieszczańskiej okresu Odrodzenia byłoby przecież nauką elementarza. Niemniej jednak klasowa geneza ideologii danego utworu, węższa niewątpliwie od jej społecznego zastosowania, da się uwypuklić. Mówiąc zupełnie słusznie o plebejskim

„Nie jest to chyba bez znaczenia, że Biernat, uczony lekarz, wytrawny badacz wiary, przygotowując modlitewnik dla rodaków, wybrał do przekładu nie popularny *Hortulus animae*, ale (naśladujący tytułem dzieła medyczne) *Antidotarius animae*, którego kompilator, Mikołaj Salicetus, był profesorem medycyny i teologiem. Jeśli ten fakt można położyć na karb przypadku, to nie da się nim wytłumaczyć identyczności tekstu rad lekarskich, zawartych w *Hortulusie* polskim i w *Lekarstwach doświadczonych* (wydrukowanych dopiero w 1564 roku). Tożsamość tych wskazań dowodzi chyba identyczności osoby autora *Lekarstw doświadczonych* i *Hortulusa* polskiego“ (s. 394—395).

¹⁵ Malecki, op. cit., s. 61.

radikalizmie *Dialogu Palinura z Karonem* (i to należy obstarwić), musimy ten sąd, gdy mowa o *Ezopie*, mocno stonować.

Praca Ziomek nie jest wolna od kilku naiwności interpretacyjnych, niezgodnych zresztą z tekstem utworu. „Ezop widząc, jak rataj traktuje niewolników pracujących na roli, ostro występuje w ich obronie:

w. 181 »Ty sam roboty nie robisz,
A nad nami groży stroisz...«

„Wystąpienie Ezopa przyprawia ekonoma Zenasa o takie przerażenie, jakby to było hasło do powszechnego buntu niewolników“ (s. XLIV).

Jeśli nawet zgodzić się można na istnienie „przerażenia“ Zenasa tam, gdzie dominuje zdziwienie („I [Zenas] dziwował się Ezopowi, iż mu się tak zastawiał“; w. 186—187), to na przyczynę tego przerażenia zgodzić się nie sposób. Ezop zagroził ratajowi, że poskarży się panu (w. 184), wobec czego Zenas

w. 189 ...jął sobie tako radzić:
„Muszę ja pierwiej uprzedzić,
Aby mię ten nie osoczył:
A tak bych włodarstwo stracił“.

Więc nie strach przed niewolnikami, ale przed właścicielem, który w *Ezopie* (i to jest dla utworu czynnik istotny) reprezentuje odgórną sprawiedliwość. Można na dowód tego twierdzenia przytoczyć parę innych sytuacji (np. na początku sprawa kradzieży fig).

Drugą pomyłką interpretacyjną, mniejszego jednak „kalibru“, jest stwierdzenie, że „zdecydowana postawa [ludu samskiego] zmusza Ksanta do obdarzenia Ezopa upragnioną wolnością“ (s. XLV). W utworze zaś czytamy:

w. 2093 Tedy wszystek gmin zawołał,
A Ksantowi przykazał:
„Godzien Ezop czci takowej,
By go wypuścił z niewolej“.
Gdy Ksant tego słuchać nie chciał,
Starosta mu odpowiedział:
„Ksancie! Darma tego bronisz,
Wždy po niewoli uczynisz:
Bowie ja prawem starościm
.....
Wyzwolę go przez wolej twej...“

Jakkolwiek lud samski manifestuje swą wolę, to jednak ostatecznym sprawcą uwolnienia Ezopa jest reprezentant władzy państwowej — starosta. To też jest charakterystyczne dla utworu.

Zastrzeżenie budzi jeszcze jeden szczegół, co do którego jednak nie mamy pretensji do bezspornych ustaleń. Ziomek pisze: „Biernat z Lublina dzieli z oryginałem przeświadczenie o niepokonanej mocy prawdy, głęboką wiarę w zwycięstwo rozumu“ (s. XLVII). Potem cytuje wiersze: „Boć mądrzy nie umierają...“ (3129 i n.). O tych samych wierszach powiada Brückner: „Gdy się Biernat z *Żywotem Ezopa* uporał [...], przechodzi [...] do samych bajek na-

stępnymi zwrotekami własnego wymysłu: »Boć mądrzy nie umierają...« i n. do końca¹⁶.

W następnym rozdziale, pt. *Moralistyka „Bajek“*, wydobyl Ziomek rzecz zasadniczą i ważną dla ogólnej charakterystyki poglądów Biernata — wewnętrzne sprzeczności *Bajek*. Pokazując i uwypuklając elementy postępowe, nieledwie rewolucyjne, radykalne, zwraca również uwagę na elementy kapitulankie i oportunistyczne *Bajek*. Analizuje dalej Ziomek różnice między bajkami średniowiecznymi i renesansowymi w ich ideologicznej i artystycznej odmienności: „Renesans przywrócił bajce jej radykalny i realistyczny charakter. W ujęciu Biernata, podobnie jak u postępowych pisarzy renesansu, bajka stała się obrazem feudalnego społeczeństwa. *Bajka o lwim dziale* (u Biernata nr 60) to obraz feudalnej przemocy, a nie alegoria walki z szatanem“ (s. LXII).

Godząc się na zasadnicze tezy rozdziału, mamy wątpliwości co do szczegółów. Na wielu przykładach pokazał Ziomek, jak Biernat zmienia i przystosowuje oryginał pod kątem własnych potrzeb ideowych, jak śmiało wyostrza wymowę wielu bajek, radykalizuje ich zawartość w morale. Zwracając uwagę, że bajka starożytna i średniowieczna miała swe radykalne karty, tym mocniej podkreśla te rysy, które są własnością Biernata. Odpowiedzialność natomiast za — w grubym uproszczeniu — oportunistyczne bajki czy ich morały ponosi, według Ziomka, w całej pełni oryginał. Jakkolwiek wiele w tym słuszności, zwłaszcza że Ziomek uważa, iż mogą w tym tkwić cechy świadomości średniowiecznej, to czy nie kryje się w tym jednak próba odciążenia Biernata od odpowiedzialności za mniej postępowe utwory? A przecież, na co niejednokrotnie wskazywano, Biernat był tłumaczem świadomym, który umiał dostosować oryginał do swych potrzeb ideologicznych. Wydaje się, co wymagałoby oczywiście obszerniejszego dowodu, na który tu nie ma miejsca, że oportunizm niektórych bajek i ich sprzeczności wewnętrzne są istotną cechą światopoglądu i postawy społecznej pisarza, a nie tylko pozostałością średniowiecza.

Łatwo się można zgodzić z Ziomkiem, gdy powiada, że potępienie przez Biernata arywizmu społecznego nie ma nic wspólnego z postawą szlachecką. Trudno nawet przypuszczać, żeby mogło być inaczej. Budzi jednak wątpliwości przytoczony przez Ziomka dowód — morał bajki *Proznego chleba nie chować* (47):

Proznujący i leniwi,
Którzy cudzym potem żywi,
Barzo mają być karani,
Ku robocie przypądzani!

Dokonajmy na wierszu Biernata maleńkiej operacji: wyrzućmy drugi wiersz — „Którzy cudzym potem żywi“. Rezultat na tle tekstu bajki zupełnie oczywisty: kowal wyrzuca leniwego i próżnującego psa-sługę, który nie chcąc nic robić „żyje potem“ pracy swego gospodarza. Zastanawia drugi wiersz, oczywiście, jeśli rzucimy go na tło wielkich zagadnień społecznych. Jeśli jednak rzecz zawężymy do rozmiarów, do jakich uprawnia nas bajka, a więc do stosunku rzemieślnika i sługi-próżniaka, sprawa nabierze innej wymowy: wymowy

¹⁶ A. Brückner, *Ezopy polskie. Rozprawy Wydziału Filologicznego AU. T. 34. Kraków 1902*, s. 171.

sporu między majstrem a uczniem czy czeladnikiem. I wtedy morał będzie świadczyć o patrycjuszowskiej proveniencji ideologii Biernata.

Spróbujmy jednak zrozumieć morał tak, jak to robi Ziomek — jako atak na panów, a będziemy mieć wtedy do czynienia z pisarzem, który radykalizmem wyprzedził wiele stuleci. Nie tylko domaga się, jak wynika z wniosku, zrównania stanów, ale chce zaprząć szlachtę do pracy, ba! nawet karać opornych. Podobnemu jednak stwierdzeniu, dosyć niecodziennemu, zwłaszcza w tak ostrej formie, przeczy kontekst *Bajek* i *Żywota Ezopa*.

*

Ocena zasadniczych stwierdzeń filologicznych rozdziału poświęconego *Dialogowi Palinura z Karonem* napotyka na szczególne trudności. Nasza wiedza bowiem o Biernacie poszła o wiele naprzód dzięki pracy Budzyka w zakresie wersyfikacji¹⁷. Dlatego też słuszne argumenty Ziomek w sporze z Dłuską w sprawie chronologii utworów okazują się niewystarczające wobec dowodów, jakich dostarcza Budzyk. Pod wieloma sądami tej części pracy Ziomek można się podpisać obydwoma rękami. Na przykład pod tym: „nie można bynajmniej kategorycznie twierdzić, że *Dialog* nie zna przykładów świadomego operowania odstępstwami“ (s. LXXX). Słuszne są argumenty o technice rymowania *Dialogu*, jakkolwiek tu podobno inaczej sprawa wygląda w strofice, a inaczej w styczycie. W każdym razie, dopóki nie zostanie to udowodnione, warto z ostateczną oceną się powstrzymać. Mimo słuszności argumentów przedwczesny jest jednak wniosek, że „bardziej prawdopodobna byłaby teza o późniejszym powstaniu *Dialogu*“ (s. LXXXI). Odpowiednie rozdziały książki Budzyka wskazują, iż stojąc na stanowisku Biernatowego autorstwa *Dialogu* musimy jednak uznać wcześniejsze powstanie tego utworu.

Również słuszny argument Ziomek o większej dojrzałości ideowej *Dialogu* nie ma wartości dowodowych, nigdzie bowiem nie powiedziano, że kierunek ideowego rozwoju pisarza musi być progresywny. Wprost przeciwnie: historia literatury zna wiele przykładów regresu. Co najwyżej można tu zwrócić uwagę na to, że utwory artystycznie doskonalsze (*Ezop* i *Bajki*) są ideologicznie ograniczone. W przypadku *Dialogu* — na odwrót. Ale wnioski z tego faktu, rozbudowane o analizę zdobyczy artystycznych *Dialogu*, nie mieszczą się już w ramach niniejszej recenzji.

W analizie *Dialogu* Ziomek wysuwa bardzo słusznie element klasowości w ocenie zjawisk przez autora *Dialogu*. Píše: „w *Dialogu* wraca Biernat do zagadnień obyczajowości, ale wraca wzbogacony o jedno cenne odkrycie, którym jest zrozumienie roli klasowego środowiska w kształtowaniu norm moralnych i postępowania“ (s. LXXXIV). A dalej: „sposób postawienia zagadnień obyczajowych jest wyrazem walki pisarza-humanisty o laicką moralność. Wbrew religijnej moralistyce średniowiecza napiętnowane wady przedstawia Biernat nie jako konsekwencję grzechu pierworodnego, lecz jako wytwór środowiska klasowego“ (s. LXXXV).

W sposób właściwy, jakkolwiek niepełny, co było nieuchronne wobec niemożności uwzględnienia wyników prac Budzyka, scharakteryzował Ziomek

¹⁷ K. Budzyk, *Przełom renesansowy w literaturze polskiej drugiej połowy XV i pierwszej połowy XVI wieku*. Warszawa 1953.

rzemiosło literackie Biernata, jego pozycję pionierską na tle Odrodzenia, jego prekursorstwo, jeśli idzie o drogi późniejszej literatury renesansowej.

Trudno się tylko zgodzić na ocenę antyfeminizmu Biernata. Według Ziomek antyfeminizmu tego nie można traktować jako pozostałości średniowiecznej ideologii w świadomości pisarza, ale jako „rubaszny żart, ludowy dowcip, figlarną kpinę z wybiegów niewieścich i niedoskonałej moralności kobiet“ (s. XCIX). Wydaje się, że Ziomek rozbija tu organiczną jedność — świadomość człowieka średniowiecza — wydzielając z niej część składową, oddziaływanie ideologii religijnej i temu oddziaływaniu — bez uwzględnienia wszystkich warunków kulturowych i społecznych feudalizmu — przypisując jakąś „pogłódotwórczą“ moc. Mizogynizm był rezultatem nie tylko poglądów religijnych, ale całej klasowej kultury feudalizmu. Dlatego podkreślamy tu czynnik klasowości, że w kołach dworskich, arystokratycznych, panuje kult kobiety (bynajmniej nie świętej!). Dowodów nie trzeba szukać gdzieś daleko w literaturze powszechnej. Wystarczy przytoczyć wiersz naszego Słoty. Sprawę trzeba by zbadać dokładniej, gdyż zapewne niechęć Biernata do kobiet nie pokrywa się całkowicie z średniowiecznym (a więc religijnym i ludowym) mizogynizmem.

Odnótowałem jeszcze dwa mało ważne drobniaki: — w przypisie 24 (s. XX — XXI) zamiast „*Gotardum Bisiram*“ powinno być „*Gotardum Bistram*“; w bibliografii (s. CXI) zamiast „Kazimierz Kantak“ powinno być „Kamil Kantak“. Oczywiście nie myślę wynotowywać błędów korektorskich; sygnalizuję tylko te, które mogą spowodować następne omyłki.

*

Omawiając poszczególne części wstępu wskazywałem tu i ówdzie na ciekawsze i nowe elementy pracy Ziomek. Rzecz jasna, nie wyczerpałem wszystkich godnych uwagi i słusznie postawionych problemów. Starłem się bowiem przede wszystkim wydobyć rzeczy sporne i budzące wątpliwości, wychodząc z założenia, że wartość pracy naukowej mówi sama za siebie, należy natomiast usunąć niedociągnięcia. Co tu dużo mówić! Wstęp Ziomek przy swych brakach i spornych interpretacjach jest przecież zjawiskiem bardzo pozytywnym. Nie tylko zresztą dlatego, że to jedyna praca o Biernacie o ambicjach szkicu monograficznego, którą podjęto z nowych pozycji metodologicznych. Główną zdobyczą pracy jest wskazanie na postępowe walory ideologiczne i artystyczne dzieł, na zaangażowanie się pisarza w walce swoich czasów, na humanistyczny i racjonalistyczny charakter jego twórczości. Droga twórcza Biernata to „droga uporządkowania i wchłaniania najlepszych tradycji antyku, pogłębienia humanistycznej wiedzy o człowieku oraz unarodowienia form poezji polskiej poprzez najpełniejsze wykorzystanie i udoskonalenie doświadczeń i dorobku polskiej poezji ludowej“ (s. CIII).

*

Trzeba teraz przejść do omówienia wydania tekstów. Na początku pretensja do wydawcy: dlaczego w *Wyborze pism* został pominięty list Biernata do Szymona? Względy miejsca odgrywają tu przecież minimalną rolę. Tymczasem ten

ciekawy i jedyny w swoim rodzaju „utwór“ jest bardzo mało dostępny, zawiera zaś tak wielki ładunek humanistycznego racjonalizmu, że powinien być znany każdemu interesującemu się kulturą i literaturą naszego renesansu.

Przejdźmy do zagadnień szczegółowych. Należy omówić przede wszystkim ostatni rozdziałek wstępu, *Zasady wydania*, z uwagi na problematykę organicznie wiążącą się z tą częścią recenzji.

„Pisownia niniejszego wydania oparta została w zasadzie o projekt *Zasad transkrypcji tekstów XVI i XVII wieku*, opracowany przez Konrada Górskiego [...] dla tzw. typu B” przy odstępstwach „na korzyść tzw. typu A” (s. CV). Dlatego też wątpliwości, jakie się w związku z nią mogą budzić, są w pewnej mierze także wynikiem instrukcji *Zasad transkrypcji*, których niesłuszność da się w wielu miejscach zanotować, jak to wykazał chociażby rewelacyjny artykuł Tadeusza Ulewicza¹⁸ czy — w zakresie zagadnień językowych i fonetycznych — artykuł Stanisława Urbańczyka¹⁹, nie pomyślany zresztą jako krytyka *Zasad transkrypcji*, niemniej jednak bijący mocno w praktykę wydawania tekstów staropolskich. Duże zastrzeżenia budzą *Zasady transkrypcji* zwłaszcza w dziale B, tj. wydań naukowo-popularnych, „które mogą mieć zastosowanie przede wszystkim dla celów nauczania na poziomie uniwersyteckim...”²⁰. Jakież jednak pojęcie o języku szesnastowiecznym będzie miał student-polonista, który otrzyma do ręki tekst wyprany z właściwości fonetycznych staropolskich? Wchodzi tu w grę nie tylko sprawa oznaczania pochyleń przy *a* i *e*. Pochylone o oznacza się np. tam, gdzie nie było ono oznaczane, a nie oznacza tam, gdzie być powinno (np. ón, rodzicóm). Weźmy pod uwagę, że o tym samym języku, bez zbytecznych modernizacji (w wydaniach bądź co bądź naukowych!), dowie się student czegoś innego na zajęciach z historii języka. Bez zastrzeżeń można się podpisać pod uwagami Urbańczyka, że taka praktyka wydawnicza to fałszowanie języka staropolskiego. Nie zamierzamy się zapuszczać w ogólną polemikę z *Zasadami transkrypcji* Górskiego. Podkreślamy zagadnienia szczegółowe, które dotyczą także *Zasad wydania* Ziomka.

„Niekreskowane w pierwodruku -o- kreskujemy według stanu dzisiejszego [...]. Kreskujemy bez względu na rym (a więc k u p c o w i — m ó w i), ponieważ wersyfikacja Biernata dopuszcza rymy niedokładne” (s. CV). Argument co najmniej dziwny. Jakim prawem wydawca może zmieniać stan faktyczny czyjejs wersyfikacji?! Do czego uprawniony był Biernat, do tego nie jest uprawniony Ziomek. Niezachowywanie rygorów fonetyki szesnastowiecznej powoduje, że w miejsce rymu pełnego otrzymujemy asonans, a w miejsce asonansu rym pełny. Przykładów można przytoczyć mnóstwo. Zmienia to niewątpliwie (niechby tylko liczbowo) stan wersyfikacji i czyni wydanie nieprzydatnym do celów naukowych. W danym wypadku chodzi nie tylko o o pochylone czy jasne, ale przede wszystkim o *a* i *e* pochylone. *Z e* jest gorzej, bo pierwodruk *Ezopa* nie oznacza pochyleń tej samogłoski.

¹⁸ T. Ulewicz, *Jak wydawać poetów doby renesansu*. Kilka uwag nad tekstami Kochanowskiego. *Pamiętnik Literacki*, XLV, 1954, z. 2.

¹⁹ S. Urbańczyk, *Jaką polszczyzną mówił Jan Kochanowski i jego rówieśnicy*. *Język Polski*, XXXIII, 1953, nr 4.

²⁰ K. Górski, *Zasady transkrypcji tekstów XVI i XVII wieku*. W wyd.: *Z badań nad literaturą staropolską*. Program i postulaty. Wrocław 1952, s. 71.

Drugi przypadek, równie dziwny w uzasadnieniu, dotyczy pisowni wyrazów typu *diabli* (*dyjabli*). Ziomek dostosował transkrypcję *y, i* (w pewnych wypadkach) do normy ósmiozgłoskowej. Pomijając brak metodycznego uzasadnienia takiego postępowania, należy stwierdzić, że jest to niezgodne z istotnym stanem wymowy szesnastowiecznej, gdzie bez względu na jakiegokolwiek normy wersyfikacyjne mówiono *dyjabli*. A więc i tu został samowolnie naruszony stan wersyfikacji utworu. Należy zwrócić uwagę, że taka praktyka jest niezgodna z *Zasadami transkrypcji* Górskiego.

Sprawa komplikuje się w przypadku *Dialogu Palinura z Karonem* wobec zniszczenia tekstu oryginalnego przy istnieniu bardzo niestarannego przedruku Pułaskiego. Dlatego też poprawki Ziomek, tu i ówdzie hipotetyczne, są w większości — jakby na to wskazywało *facsimile* strony 51 — słuszne. Oczywiście sprawa pochyłeń i innych subtelności fonetycznych nie mogła zostać należycie rozwiązana. Można zauważyć, że Ziomek, poprawiając odpowiednie wiersze na podstawie *facsimile*, nie ustrzegł się od błędów. Na przykład w. 373 odczytany jako: „I niegdyś sie [t]o przygadza“ — brzmi: „I niegdyś sie [t]o przygadza“.

Przypatrzymy się niektórym problemom szczegółowym:

PUŁASKI

ZIOMEK

w. 3 *F a ł s z e*, zdrady, przewrotności...

F a ł s z, zdrady, przewrotności...

Domysł Pułaskiego w przypadku *f a ł s z e* wydaje się słuszniejszy niż poprawka Ziomek; przemawiają za tym względy stylistyczne i gramatyczne. Charakteryzując moralność kobiet z klasy panującej autor dla większego efektu artystycznego, dla spotęgowania ekspresji używa *pluralis*:

[wsze]łkie złości,

F a ł s z e, zdrady, przewrotności...

F a ł s z wylamywałby się więc zupełnie niepotrzebnie z toku stylistycznego o określonym charakterze gramatycznym. Względów wersyfikacyjnych przemawiających za użyciem słowa *f a ł s z* w liczbie mnogiej nie podnoszę, gdyż wymagałyby one obszernego dowodu, na który tu nie miejsce.

PUŁASKI

ZIOMEK

w. 21 Kto by sie był tego nadział,

By tak wielki nierząd *m i a ł*
[być]...

By tak wielki nierząd [b y ć]
m i a ł...

Koniektura Ziomek chyba najzupełniej słuszna. Wskazuje na to system rymowania *Dialogu*, tolerujący rymy niedokładne, asonantyczne, ale wymagający choćby tylko zbieżności zakończenia, a nawet tego w lekcji Pułaskiego nie mamy.

Trudno wymienić wszystkie słuszne koniektury Ziomek, jest ich bowiem dużo. Wskażę na niektóre tylko dla zwrócenia uwagi na godny podkreślenia trud edytorski.

PUŁASKI

ZIOMEK

w. 143 Niepraweć *w* nich wesele.

M a j a c w sercu smętków
wiele.

Niepraweć *u* nich wesele,

wiele.
M a j a c w sercu smętków

w. 240 Jedny z byte, drugie ranne... Jedny zbite, drugie ranne.

w. 280 Za rożnym jej pożywiają... Za rozum jej pożywiają...

Troska wydawcy idzie także w kierunku rekonstrukcji zniszczonego tekstu. Oczywiście wyniki tutaj, choćby najbardziej przekonujące, mogą być tylko prawdopodobne. Oto przykłady:

PUŁASKI

ZIOMEK

w. 162 Z...k cnotę przykrywają.

Ż[e ta]k cnotę przykrywają.

w. 194 Gwałtownego pod ...ania.

Gwałtowneg[o] pod[bij]ania.

Można by gdzieniegdzie uzupełnić domysły Ziomka.

PUŁASKI i ZIOMEK

MOŻNA ODCZYTAĆ

w. 291 T[e]dyć bladną od teskności,
Mając sąmnienie swych chy-
trości,

[Bowiem tros]ka złych nawiejsza...

.....ka złych nawiejsza...

w. 555 [A] które są takie siły,
[I]żby się nie przełomiły,
....wszy pracą gwałtowną...

[Robi]wszy pracą gwałtowną...

Wiersz 442: „Iż to wielkie powyższenie“ (P, Z²¹) — powinien chyba brzmieć: „Iż to wielkie powyższenie“. Tak samo w w. 483 zamiast wyższej — wyzszej; w w. 57 konsekwentnie powyyszają. Wiersz 38 powinien brzmieć raczej: „Morskie prace rzko mo ciężkie“, a nie: „Morskie prace rzko mo ciężkie“; w. 81: „[A z] a ż nie są błogosławieni“ — zamiast „[Z] a ż nie są błogosławieni“. Oprócz względów wersyfikacyjnych, których jednak bez dowodu nie możemy tutaj podnosić, przemawia za tym kilkakrotne użycie w analogicznej funkcji słowa azaż (w. 113, 125, 572) przy nieistnieniu (pomijając dość chropawe brzmienie wiersza) słowa zaż.

Specjalnie dużych zastrzeżeń nie budzi wydanie *Ezopa*. Oczywiście wszystkie sprawy krytykowane przy *Zasadach wydania* mają tu zastosowanie i powodują, że trudno uznać tekst za poprawny. Ale naturalnie nie można za ten fakt obciążać li tylko Ziomka, gdyż jest to ogólnie przyjęta, niesłuszna w istocie, praktyka edytorska, szkodząca zarówno artystycznej formie utworu, jak i nauce o języku, „bo przyzwyczajają [...] do sądzenia o nim wyłącznie na podstawie jego dzisiejszej wzrokowej postaci“²². Trzeba by tu pokazać na kilku przykładach, jak w wydaniu realizują się, na szkodę istotnej wiedzy o utworze, *Zasady wydania* pomijające normy fonetyczne języka szesnastowiecznego. W szeregu wypadków, gdzie mamy u Ziomka rym pełny, w tekście mamy do czynienia z asonansem. Przykłady: obdarzył || twarzył; zastawiał || wymawiał;

²¹ Wydanie Pułaskiego będziemy w dalszym ciągu oznaczać literą P, wydanie Ziomka — literą Z.

²² J. Kochanowski, *Wybór z pism*. Wydany ściśle według pierwszych druków i objaśniony przez Kazimierza Nitscha. Wyd. 2, poprawione. Kraków 1948, s. 3.

²⁴ Jeśliby = jeślibyś.

ne tak jak w pierwodruku: „Polecisz je w moję stróżą...” — w znaczeniu „jeśli polecisz je, to ujrzysz...”

W wielu miejscach (nie będę ich tu wszystkich wyliczał) wprowadzono słuszne koniektury, zarówno do wydania Chrzanowskiego, jak i do pierwodruku. Na przykład: „W czasy, którą...” (w. 1625, prd.) — „W czasy, którą...” (Z); „Kamień z drogi przecz zarzucił” (w. 1594, prd.) — „precz zarzucił” (Z); „Nierówną pracą odzierży” (w. 2082, prd.) — „Nierówną płacą odzierży” (Z). Jest jednakże szereg koniektur, o których można by dyskutować, gdzie przysłowiowa babka na dwoje wróży. Na przykład: w w. 1611 na zad zamiast na zad, w w. 1581 mie słuchasz zamiast nie słuchasz (z domyślnym: „nie słuchasz, co mówię”). Nie kwestionuję tych koniektur, sygnalizuję tylko ich wątpliwość.

Stanisław Grzeszczuk

Łukasz Górnicki, DWORZANIN POLSKI. Wydanie drugie. Opracował Roman Pollak. Wrocław (1954). Zakład im. Ossolińskich — Wydawnictwo, s. CXXXIII, 1 nlb., 517. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 109.

Niewątpliwą jest rzeczą, iż w świadomości filologów, a zapewne i w szerszym kręgu, nazwiska niektórych wybitnych wydawców łączą się jakoś w sposób trwały z opracowanymi przez nich utworami pisarzy. Żeby zatrzymać się na gruncie polskim, jako typowy przykład można by tu wskazać wzorowe wydanie Słowackiego¹ opracowywane przez Juliusza Kleinera. Przykładów takich znalazłoby się oczywiście w dorobku naszej filologii więcej, choć może znowu nie tak bardzo wiele; w liczbie ich w każdym razie umieścić należy na pewno i *Dworzanina polskiego* Łukasza Górnickiego, wydane niedawno po raz trzeci² przez Romana Pollaka we wzorowej szacie filologicznej.

Nowe wydanie *Dworzanina polskiego* przynosi tekst bardzo poprawny. Usunięto w nim nieliczne zresztą błędy wydania pierwszego; dużą część tych usterek poprawił edytor już w wydaniu z roku 1950. W większym stopniu niż poprzednio oparto się na pierwodruku, uwzględniając ważniejsze właściwości pisowni i języka autora. Obecnie, gdy nie posiadamy jeszcze fotoofsetowej kopii pierwodruku, nowe wydanie może w pełni służyć jako tekst poprawny nie tylko szerszym rzeszom czytelniczym i miłośnikom dzieła, ale nawet badaczom literatury.

Poważnym osiągnięciem wydawcy są również starannie przygotowane komentarze, w których wyróżnić trzeba zwłaszcza doskonale opracowany komen-

¹ J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*. Pod red. Juliusza Kleinera. T. 1—5, 14. Wrocław 1952—1954.

² Pierwsze wydanie krytyczne: Kraków 1928. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 109. — Wydanie następne (niestety, z okaleczonym tytułem): Warszawa 1950. Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych. Nr 50. Wydania te, podobnie jak edycja tu recenzowana, opracowane zostały również przez Romana Pollaka. Edycja obecna jest więc drugą edycją Biblioteki Narodowej, a trzecią, która ukazała się spod ręki tego samego edytora.